



Obchody Święta Niepodległości Polski w dawnym Płoskirowie

Jak co roku Chmielnicki miejski Związek Polaków obchodzi Święto odzyskania Niepodległości przez Polskę organizując różnorodne przedsięwzięcia poświęcone temu dniu. Już 11.11 w siedzibie Chmielnickiego miejskiego związku Polaków zostały organizowane warsztaty z robienia kotylionów niepodległościowych. Dzieci uczące się języka polskiego w PNJP im. Janusza Korczaka z zadowoleniem wcieliły swoje pomysły wykonując kotyliony z różnorodnych materiałów.

W dzień Święta odzyskania Niepodległości przez Polskę uczniowie punktu nauczania języ-



ka polskiego im. Janusza Korczaka przy Chmielnickim miejskim Związku Polaków mieli ciekawą lekcję języka polskiego na temat

polskich symboli narodowych. Dzieci rozgadywali krzyżówki, zagadki, z ciekawością poznawali dzieje Polski z wykorzystaniem gier planszowych, zadań interaktywnych oraz gramatycznych. Na początku lekcji jeden z uczniów Michał Letavin zagrał Hymn Polski na trąbce. Nie zabrakło również i poczęstunku.

Uroczyste spotkanie z okazji Dnia Niepodległości Polski dla wszystkich członków Związku odbyło się w szczególnym dla nas

mieście w obwodowej bibliotece im. T. Szewczenki w której jesteśmy częstymi gośćmi. Na obchody zebrała się liczna grupa osób polskiego pochodzenia, członków Związku oraz dzieci uczących się języka polskiego przy Związku. Zaczęła się impreza od wysłuchania hymnów Polski oraz Ukrainy w wykonaniu na trąbce przez Michała Letawina solistę zespołu Płoskirowskie dzwoneczki. Była zaprezentowana uroczysta akademia i koncert piosenek patriotycznych prezentowanych przez zespoły wokalne Mazury oraz Płoskirowskie dzwoneczki działających przy Związku. Uczniowie czytali wiersze znanych polskich autorów. Odśpiewanie pieśni patriotycznych - jeszcze jeden punkt programu niepodległościowego, do realizacji którego dołączyła się spora część obecnych. Szczególnym Niepod-



ległościowym poczęstunkiem Święta były rogalie świętomarcińskie. Wielkie podziękowanie wszystkim zebranym oraz zaangażowanym w przygotowanie święta za wspaniałą organizację imprezy. Również chciałoby się podkreślić rolę każdego Polaka i każdego Ukraińca, w walce o niepodległość kraju.

Redakcja



**Ni z tego, ni z owego
była Polska na
jedenastego**

W 1918 roku po 123 latach zaborów
Polska ponownie pojawiła się na mapie.
Odzyskanie przez Naród Polski niepodległego
bytu państwowego upamiętnia symboliczna
data 11 listopada.

11 listopada jest naszym wspólnym świętem.
Niech łączą nas ideały, które prowadziły
naszych przodków ku wolności.
Niech łączą nas niepodległa Rzeczypospolita
Polska – nasza wspólna Ojczyzna.

Lilia Luboniewicz - prezes Fundacji WiD

22.11 odbyła się VI edycja Konkursu poezji patriotycznej

Konkurs poezji Moja Ojczyzna został założony w 100 rocznicę odzyskania niepodległości przez Polskę i już czwarty rok z rzędu Chmielnicki miejski związek Polaków organizuje go w ramach obchodów święta Niepodległości Polski.

Według tradycji konkurs odbywał się w klubie Polskiej książki założony przy Chmielnickiej obwodowej bibliotece dla dzieci im. T. Szewczenki.

W konkursie wzięli udział dzieci oraz młodzież wieku szkolnego uczące się języka polskiego w różnych szkołach Chmielnickiego.

Zwykle uczestnicy dzielą się na dwie kategorie wiekowe natomiast tego roku ze względu na bardzo wielkie zainteresowanie tym wydarzeniem, uczniowie zostali podzieleni na trzy kategorie wiekowe, każdej kategorii były przydzielone trzy zwycięskich miejsca. W tegorocznej edycji wzięli udział 41 uczniów z Chmielnickiej szkoły Katolickiej, uczniowie szkoły nr.18, ogólnokształcącej szkoły w Szaroweczce i oczywiście uczniowie PNJP im. Janusza Korczaka przy Chmielnickim

miejskim Związku Polaków też byli indywidualnie zgłoszenia- dzieci które zobaczyły nasze ogłoszenia w sieciach społecznościowych i wyjawili chęć udziału w konkursie.

Każdy uczestnik przygotowywał indywidualnie recytację wiersza lub fragmentu utworu poetyckiego z literatury polskiej, którego tematyka jest zgodna z tematem Konkursu.

Oceniali występy doświadczeni członkowie jury – dyrektor biblioteki pani Walentyna Czernous, dyrektor studium artystycznego Odrodzenie Radymir Milar oraz dyrektor Centrum koordynatorskiego UMCS w Chmielnickim pani Natalia Titowa.

Oceniane były: dobór repertuaru (tematyka tekstów odpowiadająca tematowi Konkursu), interpretacja tekstu, ogólny wyraz artystyczny oraz pamięciowe opanowanie tekstu.

Wszyscy uczniowie zaprezentowali wysoki poziom umiejętności recytatorskich.

Jury wyłoniło zwycięzców konkursu:

I kategoria 7-9 lat :

I miejsce - Tymur Mustafin

II miejsce - Dominika Perets

III miejsce - Fedirczuk Tadej

II kategoria 10 -12lat :

I miejsce - Maria Naumets

II miejsce - Maria Romaniuk

III miejsce - Weronika Melnyk

III kategoria 13+ :

I miejsce - Wiktoria Potapczuk

II miejsce - Jana Kolodii

III miejsce - Jarosław Kohut

Również od Centrum Koordynacyjnego UMCS w Chmielnickim z rąk pani Natalii Titowej czworo dzieci otrzymało wyróżnienia specjalne.

Opiekę merytoryczną nad konkursem sprawowali nauczycielki języka polskiego Irena Letawina, Maria Kolesnik, Anna Żukowska oraz nauczyciele języka polskiego Szkoły Katolickiej pani Iryna Hromnytska i siostra Joanna, one pomagały



uczniom dokonać wyboru utworów i na zajęciach dodatkowych przygotowywali uczniów do recytacji.

Wszyscy uczestnicy otrzymali dyplomy oraz pamiątkowe nagrody.

Cieszymy się że co rok jest większe zainteresowanie naszym konkursem, gratulacje dla zwycięzców, czekamy na wielbicieli poezji w następnym roku.

Działania realizowane w ramach projektu Fundacja Wolność i De-

mokracja Fundacji Wolność i Demokracja: „Biało-czerwone ABC. Wspieranie placówek oświatowych z polskim językiem nauczania”.

Projekt dofinansowany przez Instytut Rozwoju Języka Polskiego Instytut Rozwoju Języka Polskiego im. świętego Maksymiliana Marii Kolbego ze środków Ministra Edukacji i Nauki.

Redakcja

KWESTIA REPARACJI OD NIEMIEC DLA POLSKI ZA II WOJNĘ ŚWIATOWĄ POZOSTAJE OTWARTA

Dyplomacja niemiecka zrobiła bardzo wiele, żeby przetrwać świat, iż kwestia reparacji dla Polski za zniszczenia wojenne jest już nieaktualna. Unikanie finansowej odpowiedzialności za śmierć milionów Polaków i doprowadzenie Polski do ruiny powinno zostać ukrócone, zwłaszcza, że prawo jest po naszej stronie – uważa prof. Magdalena Balczyk, główny analityk Instytutu Zachodniego w zakresie niemieckiego prawa publicznego oraz prawa UE.

Czy od strony prawnej kwestia reparacji za II wojnę światową jest zamknięta, jak próbują przekonywać Niemcy?

Prof. Magdalena Balczyk: Prawo międzynarodowe powinno podążać za faktami historycznymi. Kiedy nie mamy uregulowanej na poziomie prawnym konsekwencji pewnych faktów historycznych, należy dążyć do załatwienia tego na gruncie prawa. I tak było z konsekwencjami II wojny światowej. Po jej zakończeniu nie podpisano traktatu pokojowego, ani z III Rzeszą, ani z państwem, które było jej następcą prawnym, czyli Republiką Federalną Niemiec. Gdyby taki akt powstał, automatycznie rozwiązałyby kwestię reparacji, czy odszkodowań, bo w ramach traktatu pokojowego należałoby taką sprawę uregulować. Do tej pory nie ma takiego aktu, należy więc dążyć do tego, by zawrzeć umowy międzynarodowe, które zamkną tematy finansowe.

Dlaczego taki traktat nie został podpisany?

Rozgorzała zimna wojna. Podział Niemiec na zachodnie, czyli Republikę Federalną Niemiec (RFN) i wschodnie, czyli Niemiecką Republikę Demokratyczną (NRD) okazał się trwały. Zawarcie traktatu pokojowego nie było możliwe, ponieważ istniał konflikt Związku Radzieckiego (ZSRR) z Zachodem.

Szansa na to, by taki traktat zawrzeć pojawiła się dopiero po 1989 r., kiedy Europa Środkowa zrzuciła jarzmo komunizmu. Niemcy dążyły do zjednoczenia, ale by tak się stało, należało się zwrócić o zgodę do czterech mocarstw zwycięskich po II wojnie światowej. W interesie Niemiec nie leżało jednak, by wiązać kwestie zjednoczenia z uregulowaniem kwestii powojennych. Dlatego, że wydłużyłoby to znacznie proces zjednoczenia, a ponadto wiązało się z olbrzymimi kosztami reparacji.

Stąd zawarto coś bardzo dziwnego od strony prawnej, tzw. Trak-

tat dwa plus cztery (dwa państwa niemieckie plus Związek Radziecki, Stany Zjednoczone, Anglia i Francja.) Dokument ograniczał się do kwestii związanych ze zjednoczeniem Niemiec, natomiast nie poruszał zasadniczo żadnych istotnych kwestii związanych z II wojną światową, w tym reparacji i odszkodowań. Dzięki intensywnej pracy niemieckiej dyplomacji udało się



uniknąć zawarcia traktatu pokojowego.

Dyplomacja niemiecka w tym okresie działała wyjątkowo sprawnie. Z zachowanych dokumentów wynika, że podczas rozmów kanclerza Helmuta Kohla z prezydentem Stanów Zjednoczonych Georgem Bushem w Camp David (24-25 lutego 1990 r.), Kohl powiedział, że RFN wypłaciła już około 100 mld DM (merek niemieckich) tytułem odszkodowań, z czego jakoby wielkie („grosse”) sumy uzyskali Polacy. Ale to nieprawda?

Wzmianki o tej rozmowie pojawiają się w dokumentach dostępnych w archiwach niemieckich. Pisali o nich dr Karl Heinz Roth i Hartmut Rübner w książce „Wyparte, odroczone, odrzucone”. W Camp David padło takie stwierdzenie: „Do tej pory Republika Federalna Niemiec wypłaciła w ramach zadośćuczynienia 100 mld marek. W latach 70. Polska otrzymała duże sumy pieniędzy, które zostały zmarnowane przez skorumpowany reżim, a nie przyniosły korzyści ludziom”.

To jest mówiąc delikatnie „duże przeinaczenie”, dlatego, że w latach 70. pod naciskiem opinii międzynarodowej Niemcy wypłaciły świadczenia wyłącznie ludziom poddawanych tzw. eksperymentom pseudomedycznym (torturom). Były to jedyne pieniądze, które rząd niemiecki przekazał osobom indywidualnym w Polsce od 1949 r., kiedy powstała Republika Federalna Niemiec, do lat 90. XX w.

Przy okazji zjednoczenia nasi zachodni sąsiedzi prowadzili wielką dyplomatyczną grę, która się powiodła. Chciałabym tu powiedzieć o innym instrumencie nacisku, którym manipulował Kohl, czyli kwestii granic. Niemcy twierdzili, że sprawa granic na Odrze i Nysie Łużyckiej nie jest uregulowana. I, że jeżeli nie będziemy skłonni zamknąć kwestii reparacji, oni dalej będą rozgrywali sprawę Ziemi Zachodnich i Północnych.

Kwestia granic ponownie pojawiła się w przestrzeni publicznej w momencie opublikowania w 2022 r. raportu o zniszczeniach wojennych, jakich Polska doznała za sprawą Niemiec podczas II wojny światowej. Czy rzeczywiście nie powinniśmy domagać się reparacji, bo za

niszczenia dostaliśmy od nich spory kawałek naszego kraju?

To bezpodstawne stwierdzenie. Tzw. Ziemi Północne i Zachodnie to tereny, które zyskaliśmy nie w ramach reparacji, ale dlatego, że Związek Radziecki zabrał część naszego wschodniego terytorium. Była to jedynie częściowa kompensacja, bo straciliśmy więcej niż zyskaliśmy. Podkreślam jeszcze raz: Ziemi Zachodnie i Północne nie są żadnymi reparacjami w relacjach polsko-niemieckich.

Tereny, o których Pani mówi zostały mam przyznane na mocy Układu Poczdamskiego zawartego w sierpniu 1945 r. Dokument ten regulował również kwestie reparacji, które Polska – jako jedyny kraj uszkodzony w trakcie wojny – miał otrzymywać za pośrednictwem innego – czyli ZSRR. Jak w praktyce wyglądała ta kwestia?

To, że Polska miała pobierać reparacje za pośrednictwem Związku Radzieckiego od razu sytuowało nas w roli klienta. Klienta, który – co jest już kompletnym paradoksem – płacił za reparacje. Bo zaraz po zawarciu Układu Poczdamskiego, jeszcze w sierpniu 1945 r. Związek Radziecki wymusił na Polsce podpisanie bardzo niekorzystnej umowy o sprzedaży węgla. Od strony prawnej była ona bezprzedmiotowa, bo co ma wspólne pobieranie reparacji od pokonanych Niemiec z dostawą węgla do Związku Radzieckiego?

W zamian za reparacje mieliśmy dostarczać ZSRR węgiel po zaniżonych cenach. W zamian, jako reparacje dostawaliśmy publikacje klasyków marksizmu-leninizmu. Czy dostawy węgla bilansowały się z tym, co nam przysłano?

Jest kilka takich opracowań na ten temat. Nieocenione – pod redakcją dr. Sławomira Dębskiego z 2004 r. Tam pada stwierdzenie, że to się absolutnie nie bilansowało, mam na myśli sumę uzyskanych reparacji z kosztami poniesionymi przez Polskę w ramach umowy węglowej.

W 1953 r. Moskwa uznała, że z uwagi na sytuację gospodarczą należy zaprzestać pobierania reparacji z NRD. Ponadto państwa zachodnie sygnowały tzw. umowę londyńską, w której zgodziły się odłożyć związane z wojną roszczenia wobec RFN do czasu podpisania traktatu pokojowego. Jakie są konsekwencje tych dokumentów?

Polska przyjęła do wiadomości jednostronną decyzję ZSRR, w zamian za co polsko-radziecka umowa o dostawach z Polski węgla po zaniżonych cenach przestała obowiązywać. Nasze oświadczenie brzmiało: „Rząd PRL pragnąc wnieść swój wkład w dzieło ugruntowania problemu niemieckiego w duchu pokojowym i demokratycznym zgodnie z interesami narodu polskiego i wszystkich miłujących pokój narodów, podjął decyzję o zrzeczeniu się z dniem 1 stycznia 1954 r. spłaty odszkodowań na rzecz Polski”.

Oświadczenie zostało powzięte, inna kwestia, czy zostało powzięte w sposób właściwy z punktu obowiązującego wówczas w Polsce prawa, w określonym kontekście polityczno-historycznym. Czy my, jako państwo, które pobierało reparacje za pośrednictwem Związku Radzieckiego, mogliśmy w okresie stalinizmu podjąć inną decyzję? Oczywiście, że nie. Trzeba pamiętać

o kontekście polskiego oświadczenia – zostało złożone pod przymusem polityki radzieckiej.

Chciałabym tu zwrócić uwagę na inną sprawę. Mówimy o kwestiach polsko-niemieckich, bardzo istotnych w kontekście istnienia państwa polskiego i przyszłości obywateli. Natomiast za naszymi wschodnimi granicami toczy się wojna. Za chwilę pojawi się kwestia uregulowania odpowiedzialności materialnej Rosji wobec Ukrainy i jej obywateli. Tutaj nastąpiła znacząca zmiana – obecnie wśród wspólnoty międzynarodowej panuje powszechna świadomość, że za wojnę należy zapłacić. Państwa należące do Rady Europy podjęły w marcu tego roku deklarację, która przewiduje odpowiedzialność materialną Rosji za straty powstałe w wyniku agresji na Ukrainę. Został powołany rejestr szkód, które ponosi państwo ukraińskie oraz jego obywatele.

Czy w czasie II wojny światowej ktoś myślał w tych kategoriach? Trzeba doprowadzić do odpowiedzialności materialnej Rosji za wszczętą wojnę, ale nie można tego robić pomijając niezłatwione sprawy, które istnieją od 1945 r. Tutaj wspólnota międzynarodowa powinna działać konsekwentnie – dwutorowo.

Po co w ogóle o niemieckich reparacjach dzisiaj dyskutujemy?

Okupacja, grabież majątku polskiego i jego zniszczenie doprowadziły do olbrzymiego zubożenia państwa jako takiego, a także jego społeczeństwa. Konsekwencje tego zubożenia, a z drugiej strony – wzbogacenia Republiki Federalnej Niemiec, odczuwamy do dziś. Jak podkreślają w swojej książce Karl Heinz Roth i Hartmut Rübner te transfery finansowe mają znaczenie nawet teraz, jeśli chodzi o relacje gospodarcze między tymi państwami. I to jest clue problemu – potrzeba wyrównania niekorzystnego bilansu, który powstał po II wojnie światowej.

Jest szansa, żeby Niemcy wypłacili nam reparacje?

Szansa jest zawsze. Czy będziemy jej pomagać? Mam tu na myśli organy władzy państwowej. Czy wspólnota międzynarodowa będzie nas wspierać na równi ze społeczeństwem niemieckim? To pytania, które na razie pozostają otwarte. Myślę, że rozmawianie o tym, uświadamianie długofalowych konsekwencji II wojny światowej, konsekwencji, które dotyczyły nie tylko Polski są tu niezwykle istotne.

Tekst powstał w ramach kampanii informacyjnej skierowanej do Polonii i Polaków za granicą nt. odszkodowań za straty poniesione przez Polskę podczas II wojny światowej realizowanej przez Fundację „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego.

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.

Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2023.

Wsparcie dla organizacji i ośrodków polskich w obliczu wojny na Ukrainie”

W ramach projektu „Wsparcie dla organizacji i ośrodków polskich w obliczu wojny na Ukrainie” Dzięki Fundacji Wolność i Demokracja za realizację Chmielnicki miejski związek Polaków otrzymał pomoc finansową dla 25 osób polskiego pochodzenia. Projekt ma za zadanie przekazanie pomocy osobom najbardziej potrzebującym w tym rodzinom wielodzietnym, rodzinom znajdującym się w trudnej sytuacji życiowej, sierotom i in. W ramach tego zadania wsparciem zostały objęte 25 osoby członkowie Chmielnickiego miejskiego Związku Polaków. Również w

ramach tego że projektu 38 osób polskiego pochodzenia otrzymali paczki żywnościowe oraz 4 wojskowym walczącym na wschodzie Ukrainy zostały przekazane różne niezbędne rzeczy – jak śpiwory, polary, koce termiczne i in. Wielkie podziękowanie Fundacji za wsparcie okazywane Polakom mieszkającym na Ukrainie, które teraz jest tak potrzebne.

Zadanie jest realizowane W ramach projektu „Wsparcie dla organizacji i ośrodków polskich w obliczu wojny na Ukrainie”

Redakcja



Powstanie listopadowe. Najważniejsze informacje o zrywie niepodległościowym

Powstanie listopadowe to zryw niepodległościowy skierowany przeciwko rosyjskiemu zaborcy. Rozpoczęte w listopadową noc powstanie narodowe było największym wysiłkiem zbrojnym w polskich walkach wywoleńczych XIX w. Właśnie dlatego warto znać najważniejsze informacje na jego temat.

Powstanie listopadowe rozpoczęło się w nocy z 29 na 30 listopada 1830 r. w Warszawie, a zakończyło się 21 października 1831 roku. Przez 10 miesięcy 140 tys. ludzi walczyło z największą potęgą militarną Europy, odnosząc w niej poważne sukcesy.

Wybuch powstania listopadowego poprzedziło utworzenie w 1828 r. tajnego sprzysiężenia w Szkole Podchorążych Piechoty w Warszawie. Jego członkowie chcieli ująć wodza naczelnego wojsk Królestwa Polskiego i dowódcę sił rosyjskich stacjonujących w zachodnich guberniach Rosji, wielkiego księcia Konstantego, brata cesarza Rosji i króla Polski Mikołaja I. Konstanty był znienawidzony za stworzenie systemu tajnej policji i donosicielstwa, a także za publiczne poniżanie polskich oficerów. Na czele spisku

stanął ppor. Piotr Wysocki. Liczyło ono około 200 członków i rozpoczęło przygotowywanie do wystąpienia zbrojnego.

Cele powstania listopadowego

Tajna organizacja powstała w konsekwencji pogarszającej się sytuacji politycznej w Królestwie Polskim. Spiskowcy zamierzali opanować stolicę i oddać władzę w ręce polityków cieszących się zaufaniem społeczeństwa. Nie miało ono wyraźnego programu społecznego i politycznego.

W nocy z 29 na 30 listopada spiskowcom nie udało się zrealizować wszystkich celów. Grupa atakująca Belweder nie ujęła wielkiego księcia Konstantego.

Przyczyny wybuchu powstania listopadowego

Najważniejszą przyczyną wybuchu powstania listopadowego było

nieprzebranie przez carów Imperium Rosyjskiego konstytucji Królestwa Polskiego z 1815 r. Aleksander I w 1819 r. zniósł wolność prasy i wprowadził cenzurę prewencyjną. W roku 1821 zawieszono wolność zgromadzeń i zakazano działalności masonerii. W 1825 r. car zlikwidował jawność obrad sejmowych.

Wzmogły się rosyjskie prześladowania polskich organizacji niepodległościowych. W 1827 r. aresztowano i skazano członków Towarzystwa Patriotycznego.

Powstanie listopadowe – zdobycie Arsenalu

Zdobycie Arsenalu było punktem zwrotnym powstania. W nocy powstańcy opanowali Leszno oraz place Bankowy i Saski. Rano w ich rękach znajdowało się już całe miasto z wyjątkiem pl. Broni i Al. Ujazdowskich. Wielki książę Konstanty nie zdecydował się na szturmowanie stolicy i wycofał wiernie sobie oddziały do Wierzbna.

30 listopada Warszawa była wolna, ale jej społeczeństwo było podzielone. Nie zdecydowano czy podejmować otwartą walkę z Rosją, czy szukać z nią kompromisu.



W. Kossak, „Olszyna Grochowska” (MNW)

Powstanie listopadowe – rząd tymczasowy

Powstańcy nie utworzyli rządu i władzę przejęli konserwatyści. Negocjacje Rady Administracyjnej z księciem z ks. Konstantym, która liczyła na porozumienie z nim, udaremnił klub patriotyczny złożony głównie z inteligencji, na którego czele stanął Joachim Lelewel. W rezultacie zabiegów patriotów 3 grudnia 1830 r. powołano Rząd Tymczasowy. Ostatecznie z ks. Konstantym ustalono, że służące pod nim jednostki polskie wrócą do Warszawy, natomiast książę odejdzie z wojskami rosyjskimi w stronę granicy Królestwa.

Przyczyny upadku powstania listopadowego

Do upadku powstania i przegrania wojny w dużym stopniu przyczynili się niewierzący w możliwość zwycięstwa i lojalistycznie nastawieni wobec cesarza arystokratyczni przywódcy polityczni Adam Jerzy Czartoryski, Bonawentura Niemojowski oraz dowódcy. Ponadto Rosja dysponowała ogromną przewagą militarną. Brakowało też wsparcia ze strony ludności chłopskiej. Nie nadeszła też pomoc z zewnątrz dla powstańców. Rządy większości państw Europy potępiły ich jako wichrzycieli i zdradców.

Wg.: wiadomosci.onet.pl

Niepodległa Polska. Wolność po 123 latach

– 10 i 11 listopada powiały nad Warszawą sztandary polskie. Kto owych dni nie przeżył w stolicy, ten nie wie, co oznacza radosny szal zwycięstwa i wolności upojonego narodu – wspominał Kajetan Morawski, uczestnik wydarzeń z 1918 roku.



Józef Piłsudski witany na dworcu kolejowym w Warszawie 11 listopada 1918 roku, po powrocie z więzienia w Magdeburgu /reprodukcja: Piotr Mecik /Agencja FORUM

Wielka godzina, na którą tyle lat czekał naród Polski wybiła. W tamtych dniach ziścił się sen o odzyskaniu niepodległości. W końcu października i początku listopada 1918 roku załamała się władza austriacka w Galicji, trzeszczały w posiadach rządy niemieckie w Warszawie, powoli przejmowano władzę w różnych ośrodkach kraju.

Cel - zjednoczona Polska

Witold Zadrowski zaprosił do udziału w programie wielu świadków wydarzeń z listopada 1918 roku. Przedstawił, jak odradzała się wolna Polska, podzielona i oku-

powana przez trzech zaborców. O przejęciu władzy z rąk Austriaków w Krakowie opowiadał prof. Adam Pragier, działacz PPS. Redaktor Antoni Maluty wspominał wydarzenia na Śląsku Cieszyńskim.

W audycji Witolda Zadrowskiego znalazły się opowieści generałów: Kazimierza Sosnkowskiego i Michała Karaszewicza-Tokarczewskiego. Jest również opowieść ówczesnego komendanta POW w Warszawie, ppor. Adama Koca, który tak zapamiętał przyjazd Józefa Piłsudskiego na Dworzec Wschodni:

– Wczesny ranek jesienny był

pochmurny i mglisty. Pociąg wjechał na dworzec. Komendant Józef Piłsudski szedł do zejścia na peron. Stałem przy stopniach wagonu. Zdjąłem kapelusz i wypowiedziałem słowa powitania: „Obywatelu komendancie! W imieniu Polskiej Organizacji Wojskowej witam Komendanta w stolicy!”

11 listopada 1918 roku został rozbrojony okupacyjny garnizon niemiecki w stolicy. Wolny był Kraków, Lublin, Cieszyn. Z mroków okresu zaborczego, z wojennego i rewolucyjnego chaosu wyłaniała się nowa Polska. Niemal na wszystkich polach, we wszystkich dziedzinach trzeba było zaczynać od zera – mówił Kajetan Morawski. - Głodni, obdarci, zziębnięci przeżyliśmy tę zimną jesień, radośniejszą od najpiękniejszej wiosny, bo za strawę i odzież, za źródło energii i siłę napędową starczyła nam powszechna świadomość, że wszelkie przeszkody i trudności są nieważkie, tak jak nieważkie są różnice polityczne i klasowe, gdy z letargu powstaje znów ta, która w sercach naszych nigdy nie zginęła.

Odezwa komendanta

12 listopada Józef Piłsudski wydał rozkaz do polskich sił zbrojnych: – Żołnierze! Obejmuję nad wami komendę w chwili, gdy serce w każdym Polaku bije silniej i żywiej, gdy dzieci naszej ziemi ujrzały słońce swobody w całym jej blasku! Z Wami razem przeżywam wzruszenie tej godziny dziejowej, z Wami razem ślubuję życie i krew swoją poświęcić na rzecz dobra Ojczyzny i szczęścia jej obywateli!

Wg.: www.polskieradio.pl

Codziennosc kościoła Św. Mikołaja w Międzybożu

Tak wygląda obecnie portal wejściowy do zrujnowanego Kościoła Św. Trójcy w Międzybożu. Kościół ten został postawiony w 1600 roku w miejscu drewnianego, który zaczął rozsypany od starości.

Ten kościół w czasach swojej świetności miał status parafialnego – w przeciwieństwie do kaplicy parafialnej Św. Stanisława, która była prywatną świątynią ówczesnych właścicieli Międzyboża.

Do parafii należała także Gnatówka, w której mieszkała Tekla Żurowska, uwielbiana przez Tadeusza Kościuszkę w czasie jego pobytu w Międzybożu.

nie jest fikcją, ale faktem odzwierciedlonym w biografii.

Podczas okupacji tureckiej Podola odmówiono w restauracji kościoła. Dokonano jej dopiero w latach 1710-20-tych według rozporządzenia właściciela majątku z zaangażowaniem Francuza Jeana Batista Desisiera.

Ten chciał trochę zaoszczędzić – nakazał zbudować fasadę z desek i



Wgląd na kościół Św. Trójcy w Międzybożu. Fot. Igor Zapadenko

Jeżeli Maciej Żurowski nie odmówiłby Kościuszkę, może wówczas narodowy bohater Polski zamieszkał w Międzybożu na stałe! Dlaczego ten kościół nie może być obiektem turystycznym? W Polsce, w Chełmie, znajduje się marmurowy stół pamiętkowy: „W tym kościele Tadeusz Kościuszku modlił się i omawiał swoje powstanie z biskupem”. W tym samym roku, w którym przebywał w Międzybożu. To, że Kościuszkę rozmawiał z biskupem chełmskim mało kto pamięta, a jego podolska historia miłosna

ozdobić rzeźbą świętego Mikołaja. Nie było to akceptowalne przez właściciela Adama Sieniawskiego, który „nie dbając o pieniądze jak piękno”, nakazał to wyburzyć, a zamiast tego zbudować przyzwoitą fasadę.

... Zgodnie z głównym planem Międzyboża z 1947 r. kościół miał być przekształcony w dom kultury. Ale te plany nie doszły do skutku.

Słowo Polskie za: Igor Zapadenko, 19 listopada 2023 r.

Listopadowe dni zadumy – Zaduszki i Wszystkich Świętych

Zaduszki to dzień, który przypomina nam o przemijaniu i ułotności życia. Pamięć o zmarłych, w każdej kulturze na świecie stanowi bardzo istotny element tożsamości. Również w Europie, święta ku czci zmarłych są obchodzone bardzo uroczysto i mimo, że nie zawsze „na smutno” to zawsze z należytym szacunkiem.

W Polsce rozpoczynają one miesiąc listopad. Wszystkich Świętych oraz Zaduszki to dni zadumy, kiedy w szczególny sposób wspominamy swoich bliskich. Czy powinny być przepełnione smutkiem? Przypatrzmy się genezie tych świąt...

„Zaduszki” Ferdinand Waldmüller (1839), źródło il.: Stara Galeria Narodowa w Berlinie.

Wszystkich Świętych

Święto Wszystkich Świętych obchodzone 1. listopada, zostało ustanowione przez papieża Jana XI w 835 roku. W zamyśle miało to być święto ku czci zmarłych wyniesionych już na ołtarze, jak również tych nikomu jeszcze nie znanych.

Zaduszki

Dzień Zaduszny, zwany potocznie „Zaduszkami” obchodzony 2. listopada został ustanowiony ponad sto lat po dniu Wszystkich Świętych, a dokładniej w 998 roku, przez św. Odilona z francuskiego opactwa Cluny. Miała to być przeciwwaga dla pogańskich obchodów ku czci zmarłych, m.in. święta Dziadów. W Kościele katolickim jest to dzień nabożeństw i modlitw za wszystkich zmarłych, zwłaszcza w intencji tych, którzy wciąż przebywają w czyśćcu, a św. Odilon właśnie został ustanowiony ich patronem.

Dziady

Obyczaj Dziadów polega na zdobyciu sobie przychylności dusz, zstępujących na ziemię w nocy z 1. na 2. listopada. W tym celu, starano się zapewnić im syty posiłek (m.in. miód, kaszę, jajka, kutię i wódkę) oraz odprawiano specjalne nabożeństwa na cmentarzach lub bezpośrednio na grobach przodków. Po dzień dzisiejszy, Dziady obchodzone są w niektórych regionach wschodniej Polski, a także w części Rosji, na Białorusi i Ukrainie. Dziady kulturowane są po dziś dzień przez część ruchów rodzimowierczych (zwanych również pogańskimi), zwykle pod nazwą Święta Przodków.

Obrzęd Dziadów był oczywiście inspiracją dla Adama Mickiewicza, a ściślej dla II części jego dramatu pt. „Dziady”. Etnografowie są zdania, że wieszcz stworzył jednak pewnego rodzaju kreację, odbiegając nieco od rzeczywistości, bowiem obrzęd dziadów w XIX-wiecznej Polsce, naznaczonej już chrześcijańskimi obrzędami, odbywał się na cmentarzach (przy grobach przodków) lub w domach.

A teraz – jak te dni zadumy wyglądały w praktyce?

Jak niejednokrotnie w etnografii, widoczna jest i tutaj bardzo cieka-

wa zależność: Kościół swoje, a lud swoje. Owszem, brali udział w nabożeństwach, owszem modlili się za dusze zmarłych, owszem przestrzegali reguł ustanowionych w tym dniu przez Kościół, ale... zachowali również wiele obyczajów, które przejęli od pogańskich przodków. Uważa się powszechnie, że święto ku czci zmarłych było szczególnie dla Słowian zachodnich, Celtów czy Germanów, którzy właśnie jesienią organizowali obchody ku ich czci.

Dniu Zaduszemu zwłaszcza blisko do tradycji celtyckich, dla Celtów rok obrzędowy rozpoczynał się właśnie w listopadzie.

Noc zaduszkowa szczególnie rozpałała wyobraźnię ludności. Wierzono, że w nocy z 1 na 2 listopada na ziemię zstępują dusze zmarłych, dlatego zostawiano im uchylone drzwi domostw oraz furtki prowadzące do obejść. Ponadto na dusze czekało jadło (najczęściej chleb, ale również inne słodkie wypieki) i napitek (np. flaszka z wódką).

Mimo walki Kościoła z obrzędami pogańskimi, lud wierzył, że tej nocy w parafiach odbywają się Msze święte odprawiane przez zmarłych kapłanów dla zmarłych wiernych. Dlatego w noc zaduszkową zostawiano otwarte drzwi do świątyni oraz rozłożony na ołtarzu mszał.

Na Podlasiu zostawiano na stole miskę pełną sytego kisielu owsianego, który stał tam przez całą noc. Na terenach wschodniej Polski, wznawcy prawosławia najdłużej zachowali w swej pamięci „obyczaj ugaszania dusz”, który polegał na



„Zaduszki” Ferdinand Waldmüller (1839), źródło il.: Stara Galeria Narodowa w Berlinie.

pozostawianiu na stołach prawdziwej uczy. W jej skład wchodziły m.in.: bób, groch, soczewica oraz kutia (tak, ta sama, którą przygotowywano na wigilijny stół) oraz wódka. W dzień wszystkie te smakołyki zanoszono na cmentarz i składano na grobach, skrapiając je kilkoma kroplami wódki.

Z kolei na Opolszczyźnie wierzono, że dusze zmarłych dzieci wracają w noc zaduszkową na ziemię pod postaciami ptaków i z gałęzi obserwują żałobne procesje, oczekując modlitw.

Postaciami szczególnie widocznymi w tym czasie byli tzw. dziadowie kościelni – żyjący z datków pobożni pielgrzymi, krążący między parafiami. Wierzono, że modlitwa takiego dziada będzie na pewno wysłuchana, dlatego hojnie (na miarę swoich możliwości) obdarowywano go datkami (pieniędzmi lub chlebem, a czasem nawet garnuszkiem kaszy), w zamian prosząc o westchnienie w intencji zmarłego krewnego. Niektórzy gospodarze zapraszali dziada do swoich domostw na nocleg. Wierzy-

li, że pod jego postacią może kryć się zmarły z ich rodziny.

Na drogach rozpalano wielkie ogniska, aby dusze zmarłych mogły przy nich się ogrzać i nabrać sił przed długą drogą powrotną w zaświaty. Ogień miał także chronić żyjących przed duchami i upiorami. Rozpalano go szczególnie na grobach osób zmarłych nagłą śmiercią, a zwłaszcza na mogiłach samobójców, grzebanych pod murami cmentarza. Pozostałością po tym obrzędzie są współcześnie znicze, które ustawiamy na nagrobkach naszych bliskich.

W dniu zadusznym zakazane były określone roboty domowe takie jak: szycie, przedzenie, prasowanie, rąbanie drewna, cięcie sieczki czy wylewanie brudnej wody przez próg. Wszystko to dla bezpieczeństwa dusz, krzątających się wtedy po domostwie.

Szczególnie uważano na rozstaje dróg, mosty i młyny, gdzie wedle wierzeń straszły dusze potępione.

Wg.: folklorysta.pl

Rogale i gęsina na świętego Marcina – poznaj polską tradycję!

Pieczenie i jedzenie rogali świętomarcińskich oraz gęsiny to polska tradycja charakterystyczna dla obchodów dnia świętego Marcina. Co roku w okolicy 11 listopada w Poznaniu padają rekordy w liczbie sprzedanych tych popularnych wyrobów cukierniczych. Zgadniesz, ile sztuk rogali marcińskich zjadają Polacy?

Tradycja rogali świętego Marcina

Rogale świętomarcińskie to wyrób cukierniczy tradycyjny dla Poznania i niektórych części Wielkopolski. Jest nazywany najśłodszym symbolem miasta, a święty Marcin z Tours — dobroczyńcy (połowę płaszcza żołnierskiego oddał prawie nagiemu biednemu mężczyźnie). Niektórzy pochodzenie rogala wiążą z tradycją pogańską, która nakazywała składać bogom ofiary w postaci wołów lub ciasta uformowanego na kształt zwierzęcych rogów.

Zwyczaj pieczenia i spożywania rogali narodził się w drugiej połowie XIX wieku. 11 listopada 1981 roku podczas mszy, proboszcz parafii św.

Marcina w Poznaniu nawoływał do naśladowania postawy świętego, co trafiło do serca wiernego o nazwisku Melzer, który był cukiernikiem. Przekonał on szefa do produkcji tych wyrobów. Zakład sprzedawał rogalę bogatszym mieszkańcom, a biednych nimi obdarowywał.

Ten zwyczaj jest kultywowany do dziś w ramach obchodów dnia świętego Marcina — patrona jednej z głównych ulic w centrum Poznania. 11 listopada, w Narodowy Dzień Niepodległości (to jednocześnie data pochówku świętego), odbywa się festyn. Każdego roku poznaniacy i turyści zjadają wówczas ponad milion sztuk regionalnego przysmaku.

Aby spróbować prawdziwego rogala marcińskiego z białym makiem, nie trzeba wybierać się w podróż do Wielkopolski.

Przepis na rogalę Świętomarcińskie

Poznański rogal marciński jest wypiekany z ciasta na bazie marga-



ryny, a udekorowany lukrem i pokruszonymi orzechami. W skład nadzienia wchodzi m.in.: biały mak z cukrem, orzechy, wanilia, rodzynki,

owoce kandyzowane i margaryna. Masę makową nakłada się pomiędzy warstwy ciasta półfrancuskiego.

Istotne są nie tylko składniki, ale i masa wypieku. Waga tradycyjnego rogala świętego Marcina może wahać się między 150 a 250 gramów. Z kolei kształt tego wyrobu cukierniczego nawiązuje do podkowy, którą zgubił koń świętego. Na swojej drodze znalazł ją cukiernik i — zainspirowany jej wyglądem — upiekł ciasto właśnie o takiej formie.

Gęsina na świętego Marcina

Polska tradycja nakazuje, aby święto świętego Marcina uczcić rogalem i daniem z gęsi (w tym okresie ptactwo jest najlepiej umięśnione i zaczyna magazynować tkankę tłuszczową). Jaka jest geneza zwyczaju jedzenia gęsiny? Według legendy, święty nie chciał przyjąć stanowiska miejscowego biskupa. Przed wysłannikami papieża schował się w budynku gospodarczym, w którym hodowano gęsi. Ptactwo wydało

kryjówkę głośnym gęganiem (wystraszyło się na widok człowieka). Ostatecznie święty przyjął sakrę.

Niegdyś 11 listopada oznaczał zakończenie roku pracy w gospodarstwie. Był dla służby dniem wolnym od pracy. Wówczas gospodarz organizował zabawę z wróżbami, tańcami i poczęstunkiem. Na stołach królowała gęsina. Dziś w niektórych polskich domach kultywuje się tradycję jedzenia dań z drobiu tego rodzaju. Gęś pieczona nadziewana jabłkami, półgęski, czyli dania z gęsię piersi, a także gęsie podroby (np. wątróbka duszona z jabłkami i cebulą oraz żołądki w sosie chrzanowym lub koperkowym) to tylko niektóre dania przygotowywane na świętego Marcina.

Piers drobiową (węzloną, pieczoną lub grillowaną) najczęściej podaje się w towarzystwie konfitury z porzeczek lub żurawiny. Natomiast żołądki serwuje się z tłuczonymi ziemniakami — pyry to bowiem najpopularniejsze warzywo w Wielkopolsce. Osobom, które planują upiec gęś, szef kuchni podpowiada, żeby owoce jabłoni (przeznaczone do jej faszrowania) moczyć w słodkim czerwonym winie.

Wg.: podbaranem.com

Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach zadania publicznego dotyczącego pomocy Polonii i Polakom za granicą. Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.



Wydawca pisma jest Fundacja Pomoc Polakom na Wschodzie



Gazeta powstała za inicjatywy Chmielnickiego miejskiego ośrodka Związku Polaków Ukrainy

Adres gazety: Chmielnicki ul. Lwowska szosa 53/1 tel. +380964448110 email: medlakowski@gmail.com

Skład redakcji: Irena Letawina-Medlakowska, Svitlana Ktysiuk, Viacheslav Naghybida.

Redakcja: ФОП Крисюк С. Г., замовлення № _____